Kot Mundek na tropie sezon 3 odcinek 5

Urodziny Łodzi część 2:

A Łódź płynie dalej

Autor

Michał Cieślak

SCENA I (MUNDEK, MAKS)

Intro. Napisy początkowe serialu. Mundek

rozpoczyna bieg.

BENIOR
Mundek, złap Maksa! Ja (stęknięcie bólu) sobie poradzę.

MUNDEK
Maks! Stój, bo strzelam!

MAKS
Chyba oszalałeś braciszku!

Mundek rusza w pościg za Maksem.

MUNDEK
Nie masz z nami żadnych szans!

MAKS
Chcesz się przekonać?

Maks zbliża się do tylnego wyjścia z galerii, Mundek go goni. Maks z impetem wpada na drzwi, te się otwierają.

MUNDEK
A niech to! Ucieka tylnym wyjściem!

Maks zatrzaskuje drzwi za sobą i błyskawicznie wyrywa z nich klamkę. Mundek pojawia się przy drzwiach chwilę później.

MUNDEK
Wyrwał klamkę. Muszę otworzyć drzwi!

(Mundek stęka wykonując zamach łapą).

Mundek otwiera drzwi kopniakiem. Drzwi puszczają.

MUNDEK
Gdzie on jest?! Niemożliwe! Nie mógł się tak po prostu rozpłynąć powietrzu!

MAKS
No odpalaj…

Słychać odpalenie przez Maksa silnika jednego z vanów zaparkowanego, podobnie jak Tygrysari, przed frontem galerii.

MUNDEK
Tam jest! Ucieka samochodem! Biegiem do Tygrysari!

Van prowadzony przez Maksa rusza z piskiem opon. Mundek pakuje się do

Tygrysari, szybko odpala auto.

Przejście do vana prowadzonego przez Maksa.

MAKS
Widzę w bocznym lusterku, że wsiadł do Tygrysari! Skąd on ma ten samochód?! Myślałem, że utracił go wraz z odznaką. zwierzopolicjanta. Jak ja mu zwieję tym gruchotem?! Gazu!!!

Maks pędzi jak szalony. Słyszymy pisk opon, van obija się o coś, co powoduje otworzenie się drzwi od paki wozu. Z paki wypadają metalowe narzędzia, gwoździe etc.

MAKS
Na zapchlonego kundla!

Przejście do Mundka.

MUNDEK
Co to?! O nie! Z samochodu Maksa wyleciały narzędzia i gwoździe!

Tygrysari wpada w pułapkę niechcący zastawioną przez Maksa. Z opon auta Mundka błyskawicznie uchodzi powietrze. Mundek z trudem opanowuje samochód.

MAKS
Haha, ja to mam fart! Przebiłem mu wszystkie opony.

MUNDEK
Straciłem panowanie na kierownicą... Rany, zaraz uderzę w latarnię! Oby to zadziałało, wciskam przycisk!

Rozlega się głośny, przeciągły pisk opon.

MUNDEK
Oby to zadziałało, wciskam przycisk!

Mundkowi udaje się zapobiec większemu nieszczęściu - Tygrysari gubi jedynie boczne lusterko.

MUNDEK
Uff, straciłem tylko boczne lusterko, ale Di z pewnością nie będzie zachwycony!

Mundek naciska przycisk w Tygrysari, który powoduje napompowanie się kół.

MUNDEK
Ha! Znowu mam powietrze w oponach. Dzięki Di za ten bajer! Samochód wygląda

jak nowy.

Rozlega się dźwięk odpadającego od Tygrysarii lusterka.

MUNDEK
No może poza tym bocznym lusterkiem. No, ale to mi chyba wybaczysz, Di.

MAKS
Jak to możliwe?!

MUNDEK
Zaraz, zaraz... A co to jedzie dobry kawałek za mną? Jakiś motor? A na nim... Ratler? Tak! To on!

Mundek naciska przycisk, dzięki czemu na komputerze pokładowym Tygrysari wyświetla się radar.

MUNDEK
Pora użyć radaru. Skręcam w prawo. Maks, tego się nie spodziewałeś.

Rozlega się dźwięk przyśpieszającego Tygrysarii. Przejście do vana prowadzonego przez Maksa.

MAKS
Co jest?! Nie widzę go w lusterkach... Udało mi się uciec?! Haha, na to wygląda! Znowu! Pora na plan C - spokojny wyjazd z miasta.

Powrót do Tygrysari.

MUNDEK
Maks, to że Cię nie widzę, nie oznacza, że nie wiem gdzie jesteś. Widzę na radarze, że jedziesz ulicą Gdańską, zatem ja pojadę równoległą ulicą Żeromskiego i zajadę Ci mu drogę na Kopernika!
Tygrysari, gazu!

Pisk opon. Tygrysari przyspiesza. Przejście do vana.

Tygrysari.

MAKS
Naprawdę mu zwiałem, haha! Myślałem, że trochę dłużej powalczy!

MUNDEK
Jestem już blisko! Oby się tylko zatrzymał...

Tygrysari robi ostry zakręt, wjeżdżając na ulicę Kopernika. Przejście do

vana.

MAKS
Haha! Jestem debeś… Co on tu robi?!
O rany nie zdążę wyhamować!

MUNDEK
O nie! Nie zdąży się zatrzymać. On
zaraz we mnie uderzy! Aaa!

Van Maksa wjeżdża w bok Tygrysari. Natychmiast, może nawet jeszcze chwilę przed zderzeniem, wybuchają kurtyny boczne i poduszki powietrzne. Tygrysari parę razy dachuje, van Maksa ślizga się ulicą, przewrócony na bok.

SCENA II (FLORKA, DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI, BENIOR)

Florka włącza radio.

FLORKA
Tu Florka! Odbiór, o odbiór! Czy ktoś mnie słyszy w tym śpiącym mieście?

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
Tak, Florka! Ja! Dobrze wiedzieć,
że się obudziłaś.

FLORKA
Też się cieszę. Co się dzieje na komendzie? Czy my w ogóle walczymy z Maksem i jego ekipą, czy dostajemy od nich łomot?

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
Walczymy, Florka! Za parę minut wystartują helikoptery, które rozpylą nad Łodzią antidotum na gaz usypiający Maksa. Poza tym posiłki są już bardzo blisko!

FLORKA
Wspaniale! Idę sprawdzić, co się stało z Beniorem.

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
A co z Mundkiem?

FLORKA
Goni Maksa.

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
No tak, głupie pytanie. Bez odbioru.

Powolne kroki Florki w stronę wejścia do galerii.

FLORKA

(do siebie)
Błagam, niech okaże się, że Maks nie zdążył ukraść Klejnotu Łodzi.

Florka wchodzi do środka. W tle słychać głośne chrapanie.

FLORKA
Zdążył… Cała nadzieja w Mundku... Widzę Beniora, biedak dostał nabojem usypiającym.

Florka podchodzi do Beniora i pochyla się nad nim, klepiąc po pysku.

BENIOR
(przez sen) Podwójną kanapkę…

FLORKA
Szefi..., znaczy panie Beniorze… Benior słyszysz mnie?

Florce odpowiada potężne chrapnięcie.

FLORKA
Nie odpowiada, ale nic dziwnego. Dostał dosłownie parę minut temu, pewnie trochę minie zanim się obudzi.

Benior na chwilę odzyskuje przytomność, jest otumaniony, zachowuje się trochę jak po głupim jasiu.

BENIOR
Florka, to ty...

FLORKA
Tak, to ja.

BENIOR
(stęka) Nie spodziewałem się, że Twój widok będzie ostatnim widokiem, jaki zobaczę w swoim życiu…

FLORKA
(przestraszona)
Co też pan mówi... Jaki ostatni widok w pana życiu?

BENIOR
Popatrz, popatrz, na moją klatkę piersiową... Krew... Złap mnie za rękę, Florka! Złap mnie za rękę! Ja, ja, naprawdę umieram.

FLORKA
O rany, faktycznie widzę krew. Ale moment, ona jest jakaś dziwna… Taka strasznie gęsta…

BENIOR
To pewnie przez moje problemy z krążeniem… Florka! Florka, gdzie

jesteś?! Nie widzę Cię! Koniec się zbliża!

Florka dotyka palcem niezidentyfikowanej jeszcze cieczy na Beniorze, a następnie liże palec.

FLORKA
(rozbawionym głosem)
Co?!To chyba tylko ketchup! Pewnie miał pan w kieszeni koszuli jakąś saszetkę? Nie wiem, może, po którymś z pana codziennych zamówień na hamburgery...

BENIOR
(przerysowany dramatyzm)
Nieeee, to na pewno krew. Odchodzę… Widzę światło… Widzę światło…

Benior zaczyna głośno chrapać.

FLORKA
Racja, niech się pan prze´spi, dobrze to panu zrobi.

SCENA III (AZOR BARK, ARTUR, DI,)

Komenda Zwierzopolicji.

AZOR BARK
Artur.

ARTUR
Tak, szefie?

AZOR BARK
Skontaktuj się z Di.

ARTUR
Oj, niecierpliwi się szef.

AZOR BARK
Nie. Ja się po prostu boję, że oni tam usnęli w trakcie pracy nad antidotum na gaz usypiający.

ARTUR
(ze śmiechem) Rozumiem.

Szmer policyjnego radia.

DI
Tutaj Di, co się dzieje?

ARTUR
Di, czy antidotum jest gotowe?

DI

Artur, antidotum jest nie tylko gotowe. Ale za chwilę rozpoczynamy jego transport. Helikoptery startują za pięć sekund. Posłuchajcie zresztą sami...

Helikoptery startują, warkot silników jest przytłumiony i słyszalny z oddali.

DI
Słyszycie? Aaaa podwiewa mi ogon!

ARTUR
Słyszymy.

Azor przechwytuje na chwilę radio od Artura.

AZOR BARK
Jak długo potrwa akcja, Di? Kiedy zwierzęta powinny zacząć się budzić?

DI
Od 15 do 25 minut. W zależności od kierunku wiatru.

AZOR BARK
Wreszcie jakaś dobra wiadomość.

ARTUR
(śmiech)

SCENA IV (PILOT DOWODZACY, AZOR BARK, ARTUR, KETRI)

Przytłumiony do tej pory warkot silników przechodzi w warkot w pełni słyszalny - oto rozpoczęła akcja ratunkowa z udziałem helikopterów.

PILOT DOWODZĄCY
Odbiór! Tutaj pilot dowodzący akcją ratunkową.

Policjanci ze Zwierzopolicji są słyszalni przez radio.

AZOR BARK
Tutaj komenda Łódzkiej Zwierzopolicji, a konkretnie Azor Bark.

PILOT DOWODZĄCY
Pan Komendant?! Uwaga wszyscy piloci! Naszą akcję obserwuje Komendant Główny.

AZOR BARK
We własnej osobie. Wpadłem w odwiedziny do rodzinnego miasta, a tu taka sytuacja. Urodzin Łodzi mistyfikacja.

PILOT DOWODZĄCY
Przyjąłem! Rozumiem, że to pan dowodzi akcją, Panie Komendancie?

AZOR BARK
Nie, chciałem tylko dać wam do zrozumienia, że macie się dobrze postarać ze zrzucaniem tego antidotum.

PILOT DOWODZĄCY
(ze śmiechem) Udało się panu komendantowi. Kto zatem dowodzi?

AZOR BARK
Nowy komendant Łódzkiej Zwierzopolicji Artur Włókiennik. Szczegóły na temat odwołania Beniora Szczekalskiego dostaniecie później.

PILOT DOWODZĄCY
Przyjąłem. Chłopaki, słyszeliście? Mamy nowego komendanta, Artura Włókiennika, potwierdźcie odbiór.

PILOCI CHÓREM
Potwierdzamy!

AZOR BARK
Doskonale. Artur?

ARTUR
Tak?

AZOR BARK
Czyń swoją powinność.

ARTUR
Tak jest, szefie. Czy dowódca mnie słyszy? Odbiór!

PILOT DOWODZĄCY
Słyszę pana doskonale, panie komendancie!

ARTUR
Świetnie. Widzimy na radarze na komendzie, że helikoptery znajdują się w strefach zrzutu antidotum.

PILOT DOWODZĄCY
Zgadza się, Panie Komendancie. Możemy zaczynać w każdej chwili.

ARTUR
No to zaczynajcie. Teraz!

PILOT DOWODZĄCY
Tak jest! Uwaga! Do wszystkich

pilotów! Rozpoczynamy zrzucanie antidotum.

PILOCI CHÓREM

Tak jest.

Słychać głośne syczenie wypuszczanego przez helikoptery antidotum.

PILOT DOWODZĄCY

Panie Komendancie, melduję, że wszyscy piloci zrzucili antidotum ze swoich helikopterów.

ARTUR

Doskonale. Czekamy.

Artur wyłącza radio.

ARTUR

Szefie?

AZOR BARK

Tak?

ARTUR

Czy mogę ruszyć w teren pomóc Mundkowi? Mój telefon jest połączony z radarem w Tygrysari Mundka i widzę, że Mundek nie tylko goni Maksa. Na radarze pojawił się również Ratler. Posiłki mogą nie zdążyć, Mundek będzie sam na dwóch.

AZOR BARK

Nie musisz mnie już pytać o pozwolenie. To ty zarządzasz akcją.

ARTUR

Ok! To ruszam!

AZOR BARK

Dobrze. A my razem z Ketri będziemy wszystko monitorować z komendy.

KETRI

Artur, uważaj na siebie.

ARTUR

Postaram się!

Artur wybiega z komendy.

SCENA V (FLORKA, DZIECKO, MAMA, ARTUR)

Rynek Manufaktury. Delikatne podmuchy wiatru, przytłumione odgłosy helikopterów unoszących się nad centrum miasta.

FLORKA
Z nieba do ziemi zbliża się coś, co chyba wygląda jak rzadka mgła! Może to piloci zrzucili antidotum. Tak, jest już bardzo blisko... Żeby tylko zadziałało...

Mgła dochodzi podłoża, co ma swoje odzwierciedlenie w warstwie dźwiękowej w formie intensywnego syczenia.

Antidotum zaczyna działać. Na rynku Manufaktury budzą się zwierzęta. Najpierw do uszu słuchaczy dochodzą pojedyncze rozmowy...

DZIECKO
Ojejciu, chyba mi się psysnęło.

MAMA
Mnie chyba też.

DZIECKO
Nie tylko nam. Pats, mamo!

MAMA
O kurczaki! Chyba wszyscy się przysnęło.

DZIECKO
Psecies nie było nudno!

MAMA
Nudno? Nie… Nie było. Oczywiście, że nie! Ale zobacz! Zaczynają się budzić. O! Pan Suseł, Pan Suseł otwiera oko! Chyba wszyscy się przysnęło.

...A potem wrzawa narasta, co sprawia, że nawet pojedyncze słowa stają się niemożliwe do usłyszenia.

FLORKA
Tak! Nareszcie wszystko działa!

Dźwięk policyjnego radia.

ARTUR
Florka, jak sytuacja? Czy antidotum działa?

FLORKA
Tak! Nareszcie wszyscy się budzą.

ARTUR
Ach, słyszę przez radio rozmowy! Wspaniałe wieści!

FLORKA
To prawda! Teraz musimy pomóc Mundkowi! Artur, spróbujcie go namierzyć!

ARTUR
Już go namierzyłem.

FLORKA
Uff, wspaniale! Dzięki, przyjęłam.

SCENA VI (MUNDEK, MAKS, RATLER, FLORKA, BENIOR, POLICJANT LISIEWICZ, POLICJANT ŁASICKI)

Krajobraz po zderzeniu się Tygrysari Mundka z vanem prowadzonym przez Maksa - syk ognia, w Tygrysari wyje alarm. Maksowi udaje wygramolić się z vana i ruszyć pieszo w stronę Piotrkowskiej.

MAKS
(postękując)
Nieźle w niego walnąłem, ale na szczęście nic mi się nie stało. Dobrze, że kazałem zamontować dodatkowe poduszki powietrzne. Auto braciszka wygląda gorzej. Ciekawe jak jest w środku, nic nie widzę przez te przyciemniane szyby... Nie tak to miało wyglądać… Zmiana planów! Ruszam do kryjówki na Piotrkowskiej.

Przejście do wnętrza Tygrysari Mundka.

MUNDEK
O rany, chyba straciłem na chwilę przytomność. Na szczęście koty mają dziewięć żyć, a w dodatku Di naprawdę pomyślał o bezpieczeństwie w Tygrysari. Wydaje mi się, że nabiłem sobie tylko małego guza... Aaaa!

MAKS
(rzucając na odchodne – głośno, ponieważ jest już w pewnej odległości od Mundka)
Muszę uciekać. Mam nadzieje ze z tego wyjdziesz, braciszku. / Długo się nie zobaczymy. Żegnaj, Mundek.

Mundek wychodzi z Tygrysari. Słychać głośny dźwięk Mundka otwierającego zniszczone drzwi.

MAKS
Co?

MUNDEK

Witaj, Maks! Lepiej się witać niż żegnać!

MAKS
Nic ci nie jest?! Jakim cudem?!

MUNDEK
Cudem techniki, którym jest Tygrysari. A teraz poddaj się w końcu!

MAKS
Jak Ci wcześniej mówiłem- po moim trupie!

MUNDEK
To się jeszcze okaże.

Maks zaczyna uciekać. Mundek rusza w pogoń za bratem. Pościg trwa, jego uczestnicy stękają z zacięciem.

MAKS
Czas na niespodziankę, Mundek!

Maks przystaje i uchyla pokrywę włazu studzienki kanalizacyjnej.

MUNDEK
Wrrr! Maks znowu chce mi zwiać kanałami!

Mundek przyspiesza. Maks stara się zamknąć właz, jednak nie udaje mu się tego zrobić do końca.

Przez chwilę Maks i Mundek są bardzo blisko siebie, dzieleni jedynie przez pokrywę zakrywającą większość włazu prowadzącego do kanału.

MAKS
Mówiłem ci już, że mnie nie złapiesz!

MUNDEK
Nie gadaj tyle, tylko lepiej przebieraj tymi swoimi przykrótkimi nóżkami. Ja już do Ciebie schodzę.

MAKS
A to sobie schodź!

Maks po drabinie rusza w dół, kończąc skokiem na podłoże. Mundek odsuwa pokrywę i idzie w ślady Maksa. Szybkie kroki obu kotów niosą się echem po kanale.

MUNDEK
Zacząłem gonić Maksa po kanałach. Nie było to łatwe, ponieważ znał je lepiej ode mnie...

MAKS
A teraz myk do alejki w prawo, potem prosto i w lewo! Zgubię go, robiąc takiego

zygzaka!

MUNDEK

Niech to! Straciłem Maksa z pola widzenia! Spróbuję go wyniuchać! (Mundek pociąga nosem) Fuj! Nie dam rady, za bardzo tu śmierdzi! Czy ja dobrze słyszę? Maks chyba próbuje opuścić kanał! Dźwięk dobiega stamtąd!

Po kanałach niesie się echem dźwięk odsuwanego włazu od studzienki - Maks ponownie wychodzi na powietrze. Mundek biegnie w stronę dźwięku.

MAKS

Zaraz wrócę z powrotem na powierzchnię ziemi! (stęka z wysiłku, a potem mówi przez zęby.) Zacięło się. Szybciej!

(znów stęka, a po chwili słychać dźwięk odsuwanego włazu do kanałów)

Chyba zgubiłem Mundka!

MUNDEK

Nie byłbym tego taki pewien!

MAKS

Na zapchlonego kundla, to znowu ty! Cóż, życzę niemiłej pogoni!

Maks opuszcza kanał, zasłaniając właz pokrywą.

Mundek podbiega do drabiny prowadzącej do włazu, szybko się wspina i odsuwa pokrywę.

MUNDEK

Jestem na górze. O kurczę! Wyszedłem z kanałów na Piotrkowskiej?! Ale nie widzę Maksa... O, pan mim!

Mim wskazuje palcem drogę Mundkowi.

MUNDEK

Panie mimie, proszę powiedzieć, nie widział pan może takiego kota z klapniętym uchem? Gdzie poszedł? W prawo? A może w lewo? Prosto? Do tyłu? Nie rozumiem, co pan do mnie mówi… Co pan pokazuje? Nie może mi pan po prostu powiedzieć?

MIM

Pobiegł w tamtą stronę! Pobiegł Piotrkowską. Tam, w stronę tej wysokiej kamienicy!

MUNDEK

O rany, dzięki!

MIM

A niech to dunder świśnie. Złamałem śluby milczenia. Będę musiał zacząć od początku…

Mundek biegnie w kierunku wskazanym przez mima.

MUNDEK

Maks! Widzę cię! Poddaj się wreszcie!

MAKS

Nie ma szans! (Zaczyna stękać - wdrapuje się na kamienicę).

Maks wdrapuje się po elementach elewacji kamienicy. Mundek kontynuuje pościg.

MAKS

Dalej mnie goni! Po kim on taki zawzięty?! Głupie pytanie, w rodzinie nic nie ginie. Zobaczymy, czy na dachach kamienic też będziesz takim kotem!

MUNDEK

Maks wdrapuje się po gzymsach i balkonach na górę kamienicy? Czyżby chciał poganiać się po dachach? Nie widzę przeciwskazań.

MAKS

Kryjówka jest bardzo blisko! Tam na pewno mnie już nie odnajdzie!

Mundek wspina się na dach budynku. Rozpoczyna się pogoń po dachach kamienic, Maks ma dość widoczną przewagę.

MUNDEK

I hop! Na balkon! I teraz do góry! Hop! I już jestem na dachu!

MAKS

Co tak sapiesz, Mundek?! Nie masz już sił?

MUNDEK

Ha! Dobre sobie! Przecież zaraz cię

dopadnę.

Panowie pojawiają się na dachu kamienicy, pod którą rozlega się warkot motocykla prowadzonego przez Ratlera.

RATLER
(krzyk z dołu)
Szefie, tutaj!

MAKS
Ratler, to ty?!

RATLER
Tak, szefie! Niech pan zeskakuje stamtąd i uciekamy motocyklem z Łodzi!

MUNDEK
A niech to! Na Maksa czeka Ratler! Nie zdążę! Chyba, że…

Mundek wyjmuje w biegu pistolet nabojami usypiającymi i przeładowuje.

MUNDEK
Nie uda mi się uśpić Maksa, bo ma w organizmie antidotum, ale jeśli go trafię, to może go trochę spowolnię…I w końcu go złapię!

Mundek oddaje strzał, który trafia Maksa w nogę i powoduje utratę równowagi.

MAKS
Aaaa, trafił mnie! Aaaa!

Maks przewraca się i koziołkuje prosto w stronę skraju dachu.

MUNDEK
O nie! Stracił równowagę i zaraz spadnie! Nie chciałem mu zrobić krzywdy!

MAKS
Aaaaa!!! Aaaaa!!! Aaaaa!!! Aaaaa!!!

Maks zjeżdża z dachu coraz szybciej. W ostatniej chwili Mundek łapie go za przednią łapę.

MUNDEK
Złapałem Cię!

MAKS
Ufff, było blisko. Ale tu wysoko.
(dyszenie Maksa i Mundka)

MUNDEK
Maks! Złap mnie drugą łapą!

MAKS
Nie ma szans. Nie wyrzucę klejnotu. Za długo na niego pracowałem!

RATLER
Szefie. Jak szef nie wyrzuci to szef spadnie razem z nim!

MAKS
Lepiej mi coś podstaw, żebym mógł bezpiecznie zeskoczyć.

RATLER
Szefie nie ma czasu na takie dyskusje. Rzuć klejnot a wtedy podstawie śmietnik.

MAKS
Co za śmierdzący szczur..

RATLER
Co tam szef o mnie mówi?

MUNDEK
Maks wyrzuć ten klejnot. Nie utrzymam cię!

MAKS
Mundek, jak go wyrzucę, to więcej go nie zobaczymy.

MUNDEK
Maks! Wyrzuć ten klejnot. Nie warto jest ginąć dla jakiejś tam błyskotki!

MAKS
Mundek ty tak serio, po tym wszystkim…?

Słychać dźwięk powoli prującego się rękawa Maksa, na ręce, za którą trzyma go Mundek.

MUNDEK
Tak, serio. Puść go wreszcie, bo cię nie utrzymam….

RATLER

Normalnie się wzruszyłem. Maks! Lepiej posłuchaj swojego wspaniałego braciszka.

MAKS
(warczy złowrogo) Ty parszywy szczurze!

MUNDEK
Maks! Daj mi łapę!

MAKS
Aaaaaaa!

Słychać okrzyk Maksa, a potem pęd powietrza i głuchy łoskot uderzenia czegoś w śmietniku.

MUNDEK
Mam Cię! Trzymaj mnie mocno.

Dźwięki stękania Maksa i Mundka

MAKS
Jasne, trzymam!

MUNDEK
Dawaj, jeszcze trochę

Słychać stękanie obu bohaterów.

MUNDEK
W końcu… Udało się.

Mundek i Maks głośno oddychają leżąc na dachu.

MAKS
(westchnienie, z niepewnością) Dzięki…. braciszku.

MUNDEK
Myślę, że zrobiłbyś to samo na moim miejscu.

MAKS
(głębokie westchnienie)

SCENA VII
(z perspektywy ratlera)

RATLER

O szczurze przeczysty. Klejnot jest mój!! (stęknięcie) Ale Ciężki! Dobrze że mam skuter.

Odgłos startu skutera

RATLER
No to ciao koteł!

MAKS
Jeszcze się policzymy Ratler!

SCENA VIII

Słychać dźwięk nadjeżdżających radiowozów.

MUNDEK
Wiesz, co muszę teraz zrobić, Maks… To koniec.

MAKS
Wiem… Czyń swoją powinność.

Słychać dźwięk zakładania Makswoi kajdanek.

MUNDEK
Przykro mi, Maks.

MAKS
Niepotrzebnie Mundek. Dobrze to rozegrałeś.

Rozlegają się syreny policyjne, które z każdą sekundą stają się coraz donioślejsze. Pod kamienicą parkuje mnóstwo wozów policyjnych, z których wybiegają zwierzopolicjanci. Parę sekund później na dach kamienicy wbiega oddział Zwierzopolicji, na czele którego znajduje się Florka.

FLORKA
O, tutaj jesteś Mundek!

POLICJANT LISIEWICZ
Udało mu się! Zrobił to!

POLICJANT ŁASICKI
Chociaż został zawieszony przez Beniora...

FLORKA
Mundek! Złapałeś Maksa?! Ty cały czas miałeś rację... Ty jesteś naprawdę

wspaniały!

MUNDEK
I vice versa. Florka, poznajcie się - to Maks, mój brat.

FLORKA
CO?!

MAKS
Dobry wieczór. Miło mi.

POLICJANT ŁASICKI
To Maks jest twoim bratem?!

MUNDEK
(westchnienie) To długa historia, opowiem wam później.

FLORKA
Mundek... Ile ty musiałeś ostatnio znieść. Przepraszam, że ci nie wierzyłam.

MUNDEK
Nic się nie stało. Tobie wybaczyłbym chyba wszystko.

FLORKA
(z lekkim uśmiechem)
Mhm. Wiesz, naprawdę cię przepraszam. Za to moje zachowanie po naszym spotkaniu na mleku też.

MUNDEK
Przestań. Zachowywałem się na nim jak gamoń.

FLORKA
Bez przesady.

Florka podchodzi do Mundka, następuje zbliżenie obu pyszczków.

MUNDEK
(jakby był na lekkim rauszu) O rety, takich przeprosin to się nie spodziewałem.

MAKS
(z podziwem i nutką ironii)
No, no. To się nazywa upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

Ty za to długo nie posmakujesz pieczeni. Czeka cię, specjalna dieta. Więzienna. Idziemy.

MUNDEK
Bądź grzeczny, Maks. Do zobaczenia.

MAKS
Postaram się… Do zobaczenia, braciszku.

SCENA VII (PSOCISŁAWA MIAUKOWSKA, TIMONKA CHLEWICKA, JANIA NUTKA, TŁUM, GIENIA DANKEJOWSKA, DZIECI NA WIDOWNI)

Jingiel Łódzkiej Zwierzotelewizji, a następnie podkład towarzyszący wypowiedziom Psocisławy.

PSOCISŁAWA MIAUKOWSKA
Proszę państwa, jesteśmy ponownie! Mieliśmy drobne, no może nie tak drobne, problemy natury technicz..., to znaczy sennej, ale wygląda na to, że wszystko już w porządku. Prawda, Timonko?

TIMONKA CHLEWICKA
(co jakiś czas pochrumkuje) Tak, Psocisławo – najważniejsze, że Zwierzopolicja podała nam wszystkim antidotum, dzięki któremu mogliśmy się obudzić po ataku szajki Maksa. Chociaż moment! Przecież wcale nie mniej ważne jest to, że Maks wreszcie został złapany!

PSOCISŁAWA MIAUKOWSKA
Timonko, a co się teraz dzieje na rynku Manufaktury?

TIMONKA CHLEWICKA
Czekamy na występ kabaretu "Wesołe Ż". Poza tym, tak jak wspomniałem, wszystkie zwierzęta, czy to małe czy duże, już się obudziły. Jeżeli komuś po przebudzeniu, mimo świetnej pogody, jest słabo lub zimno, może posilić się talerzem pysznej łódzkiej zalewajki. Powiem ci w tajemnicy Psocisławo, że po tę pyszną zupę podchodzą również zwierzęta, które nie mają żadnych problemów z samopoczuciem.

Słychać głosy uczestników urodzin Łodzi zachwycających się zalewajką.

PSOCISŁAWA MIAUKOWSKA
Nic dziwnego, Timonko, sama bym chętnie pojadła tej zupki! Dziękuję ci za relację.

TIMONKA CHLEWICKA
Dziękuję również i do usłyszenia!

PSOCISŁAWA MIAUKOWSKA
My tymczasem przenosimy się do Monopolis, gdzie za chwilę rozpocznie się koncert jedynej w swoim rodzaju Jani Nutki!

Monopolis. Wrzawa, drobne sprzężenia w mikrofonie.

JANIA NUTKA
Cześć Łódź! Znowu jesteśmy razem!

TŁUM
Jania Nutka, Jania Nutka!

JANIA NUTKA
Gotowi na "Klarneciki"?

TŁUM
Jania Nutka, Jania Nutka!

JANIA NUTKA
Zaśpiewajmy wszyscy razem! W końcu mamy mnóstwo energii po niespodziewanej drzemce!

Widownia szaleje.

Wigencja. Z widowni słyszymy ożywione dzieciaki.

DZIECI NA WIDOWNI
Miś Uszatek, Miś Uszatek!

GIENIA DANKEJOWSKA
Dzień dobry! Z tej strony Gienia Dankejowska, Animal FM. Witam państwa z Wigencji, gdzie za chwilę z drobnym opóźnieniem rozpocznie się spektakl "Szalona przygoda Misia Uszatka". Jak państwo słyszą, dzieciaki nie mogą się już doczekać!

DZIECI NA WIDOWNI
Miś Uszatek, Miś Uszatek!

SCENA VIII (AZOR BARK, BENIOR, MUNDEK, DI, KETRI, POLICJANCI CHÓREM

Okolice Manufaktury/Piotrkowskiej. W tle toczonych przez zwierzopolicjantów rozmów można usłyszeć przytłumioną muzykę.

AZOR BARK
Moi kochani. Czas na podsumowanie dzisiejszego wieczoru.

BENIOR
Podsumowania pewnie nie dla mnie, Panie Komendancie. Ja idę do więzienia...

AZOR BARK
Nie wyrywaj się tak w tej karetce, Benior. Do więzienia idzie na razie tylko Maks i większość jego ekipy. No owszem, za to, co robiłeś przez ostatnie miesiące, spotka cię kara, ale raczej nie więzienia. Podczas akcji w galerii pokazałeś, że masz serce po właściwej stronie.
Komendantem naturalnie już nigdy nigdzie nie będziesz, ale taki silny pies jak ty przydałby się do patrolowania ulic.

BENIOR
Naprawdę, szefie?! Będę mógł łapać przestępców na ulicy?

AZOR BARK
Możliwe, możliwe…

BENIOR
Możliwe? To… to świetnie, szefie! Dziękuję! Dziękuję!

DI
A co z Klejnotem, szefie? Przecież Ratler z nim zwiał...

AZOR BARK
Wygląda na to, że to będzie kolejny wielki sukces waszego nowego komendanta.

DI
Nie rozumiem.

MUNDEK
A to dziwne, że nie rozumiesz, Di, bo odzyskanie Klejnotu będzie też twoją zasługą.

DI
Że jak?

AZOR BARK
O rany! Taki bystrzacha i nic nie kuma! Słowo klucz: ra-dar.

DI
(odkrywczo)
A-ha! A propos radaru i Tygrysari, które odebrał Mundkowi Benior.

Mundek, tu masz kluczyki od swojego służbowego Tygrysari. No i przy okazji poproszę o kluczyki do mojego prywatnego.

MUNDEK
Di, mam dla ciebie niezbyt dobrą wiadomość…

DI
Tak? Dlaczego robisz taką smutną minę?

MUNDEK
Bo… bo widzisz, Maks wjechał w Twoje Tygrysari gdy próbowałem go zatrzymać.

DI
Nie! Co się stało z moim ślicznym autkiem?

MUNDEK
Jakby to powiedzieć… Nie jest już ślicznym autkiem, a autkiem, jakby, troszkę rozbitym... Wystarczy trochę farby. Tu się wyklepie… No… Ogólnie to wina Maksa!

DI
(jęczy jakby miał załamanie nerwowe)
Aaaa!

AZOR BARK
No już się tak nie denerwuj, Di. Złość piękności szkodzi. A poza tym - do czego ci tak naprawdę takie szybkie auto auto, skoro, bo boisz się prędkości.

POLICJANCI CHÓREM
Hahaha.

DI
Nieprawda! Bardzo lubię szybką jazdę!

MUNDEK
(sarkastycznie)
Tak, tak... Pokazałeś mi to, gdy po raz pierwszy jechaliśmy razem Tygrysari. Pamiętasz, DI?

DI
Cicho! To nie ma znaczenia! Naprawdę kochałem ten samochód!

AZOR BARK
Wyluzuj, Di. Mamy jeszcze kilka egzemplarzy w naszych tajnych magazynach w Warszawie. Dostaniesz jeden z nich. Usatysfakcjonowany?

DI
Oczywiście!

AZOR BARK
A ty, Ketri? Jak oceniasz swoją wyprawę do Łodzi? Będziesz miała o czym napisać reportaż?

KETRI
Reportaż? Azor, ja napiszę ze dwie książki na podstawie tego, co tu przeżyłam.

AZOR BARK
No, tylko daj przeczytać wcześniej.

KETRI
Wiadomo! Jak zawsze!

AZOR BARK
No dobra, moi drodzy! Czas się trochę zrelaksować. Muzyczka sobie gra, a więc... pozwalam wam potańczyć. Wróć! Ja wam rozkazuję potańczyć!

POLICJANCI CHÓREM
Hahaha.

FLORKA
My chyba nie wykonamy rozkazu, co nie Mundek?

MUNDEK
Spojrzałaś na Tygrysari... Czy ja dobrze rozumiem, że zamiast tańczyć, chciałabyś się ze mną przejechać?

FLORKA
No, no! Robisz postępy!

MUNDEK
Wiadomo! Dobrze wiem, czego potrzebują dziewczyny!

FLORKA
Hahaha. Zobaczymy.

SCENA XI (RATLER, ARTUR)
Ratler zatrzymuje motocykl i z trudem ´scia¸ga z niego Klejnot, kłada¸c go na ziemi.

RATLER
(stękając)
Ale to jest ciężkie, jasna angielka! Ale, ale! To taki słodki ciężar! Jestem bogaty! Jestem najbogatszym szczurem na świecie. Muszę się jeszcze tylko dostać do mojej osobistej kryjówki w kanałach.

Ratler odsuwa właz od studzienki.

RATLER
Nawet ten mój (z olbrzymim przekąsem) niedoszły szeeef o niej nie wie, haha!

Nagle zza winkla wyskakuje Artur.

ARTUR
Ale za to wiem o niej ja!

RATLER
Co?! Artur Włókiennik!

ARTUR
Łapska do góry!

RATLER
hehe, Znowu się spotykamy Arturze.

ARTUR
Owszem.. a ty ciągle przede mną uciekasz… Ale nie tym razem. Forma już nie ta, co Ratlerku? Nie za ciężki dla ciebie ten klejnot?

RATLER
Widzę że twoja riposta równie ostra co moje pazurki, co nie Artur?

ARTUR
To twoje zadrapanie już dawno się zagoiło. Odłóż tę błyskotkę. Mam dla Ciebie specjalne miejsce

RATLER
Co? Pewnie, śmierdzącą celę. Wiesz, że będę się tam czuć, jak u siebie w domu.

ARTUR
NIe ratler.. Mam dla Ciebie wyjątkowe miejsce. Sterylne laboratorium Di, który chętnie Cię pozna...

RATLER
Eee laboratorium? O nie.. Klejnot Łodzi to bardzo droga i piękna rzecz, ale wolność jest jednak najdroższa! Do zobaczyska!

Ratler zostawia Klejnot i czmycha w głąb kanału.

ARTUR
Stój!

Artur strzela ale pudłuje

ARTUR
Ech, zwiał. Ale spokojnie dorwę go w swoim czasie. Najważniejsze że Klejnot odzyskany i Urodziny Łodzi uratowane.

SCENA X (MUNDEK, FLORKA)

Mundek i Florka pojechali za miasto oglądać gwiazdy. W tle słychać świerszcze oraz przytłumiony dźwięk radia dobiegający z Tygrysari.

MUNDEK
(półszeptem)
To najwspanialszy wieczór w moim życiu, Florko ... Oglądam gwiazdy z najpiękniejszą kotką na świecie.

FLORKA
To takie miłe, ale wiesz, myślę, że ten wieczór jest dla ciebie najwspanialszy też z innego powodu.
Pomogłeś uratować urodziny Łodzi i złapałeś Maksa.... A poza tym to niesamowita historia, że on jest twoim bratem.

MUNDEK
Tak... A ty masz rodzeństwo?

FLORKA
Brata i siostrę, uwielbiam ich.

MUNDEK
Chciałbym ich kiedyś poznać.

FLORKA
(puszczając oko)
Myślę, że to bardzo możliwe. A wiesz, jeśli chodzi o ten najlepszy wieczór w twoim życiu, to tak sobie myślę, że najfajniejsze jest dla ciebie to, że udowodniłeś wszystkim, że od początku miałeś rację.

MUNDEK
Nie, Florko. Najważniejsze jest to, że jesteś obok. I że mogę Cię przytulić. Bo mogę, prawda?

FLORKA
Właśnie miałam się już o to upominać! Hihi.

Napisy końcowe.

SCENA PO NAPISACH (FLORKA, MUNDEK, SPIKER RADIOWY KICAJ KRÓLIKOWSKI)

Florka i Mundek rozmawiają ze sobą przytuleni. W radiu leci jakaś romantyczna piosenka.

FLORKA
Jaki piękny wieczór.

MUNDEK
Najpiękniejszy.

Florka nakręca pozytywkę Mundka, rozlegają się dźwięki „Prząśniczki". Nie trwa to długo.

FLORKA
Czy myślisz o Maksie, kiedy patrzysz na tę swoją pozytywkę?

MUNDEK
Tak. Żal mi go. A poza tym nie jestem w stanie go zrozumieć... Dlaczego on po mojej adopcji uciekł z domu dziecka? Przecież ja byłem wtedy malutki, nie byłem wszystkiego świadomy...

FLORKA
Mundek, przestań! Nie możesz mieć oto wyrzutów sumienia. Każdy sam decyduje, kim chce być.

MUNDEK
Masz rację. Ciekawe, co teraz zadecyduje Maks... Chciałbym, żeby więzienie zmieniło go na lepsze.

FLORKA
Mundek, ale ty chyba potrafiłbyś mu wybaczyć?

MUNDEK
Nie jestem pewien. Myślę, że tak. Wiesz, ja chyba nie potrafię go tak po prostu znienawidzić. Chciałbym mu wybaczyć i zrozumieć.

FLORKA
Wiesz, myślę, że... jesteś wspaniałym kotem.

(CONTINUED)

Chwila ciszy. Zbliżenie na piosenkę z radia, która zostaje przerwana nagłym wejściem spikera.

SPIKER RADIOWY KICAJ KRÓLIKOWSKI
Proszę państwa mam dla państwa informację z ostatniej chwili! Ze zwierzowięzienia w Warszawie uciekł w tajemniczych okolicznościach, najbardziej niebezpieczny przestępca lat 90!

MUNDEK
Przecież on nie działał tylko w Warszawie...

FLORKA
Tak, zdarzały musię też gościnne występy w Łodzi. Obawiam się, że czeka nas kolejna robota...

MUNDEK
I to duża robota. To co, jesteśmy gotowi na kolejną sprawę?

Detektyw Mundek Pazur powróci.

KONIEC